



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 13-14 (565-566)

WIELKANOC 1970

ROK XII

**W** historii świata tylko jeden grób zablokowano głazem i

obstawiono wojskową strażą, aby zmarłemu człowiekowi uniemożliwić zmartwychwstanie i wyjście z grobu. Grobem tym od wieczora piątku — zwanego, od tego czasu wielkim — był grób Chrystusa. Czyż mogło być w historii świata bardziej śmieszne widowisko, jak żołnierze nie spuszcżający oczu z kamienia, pod którym leżały zwłoki? Postawili nad grobem posterunki, aby Zmarły nie powstał, Zamilkły nie przemówił, a przeklute serce nie ożyło i nie zaczęło pulsować życiem.

Choć w rozmowie między sobą pocieszali się, że On nie żyje, bo przecież na własne oczy widzieli Go martwego i przekonywali siebie samych, że On na pewno już nie wstanie, to jednak postawili przy grobie strażników, aby Go na wszelki wypadek pilnowali. Podczas rozprawy sądowej nawzajem Go publicznie zwodzicielem, nic więc dziwnego, że obawiali się, czy nie

## CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ, ALLELUJA

zwidzie ich teraz, tym bardziej że ludzili się iż wygrali z Nim walkę, a tymczasem to On ją wygrał z nimi, bo walka Jego, była walką o życie, o prawdę,

o miłość. Pamiętali, że ciało swoje nazwał świątynią, którą gdy oni zburzą, obiegał po trzech dniach odbudować. Przypomnieli też sobie, że przyrównał siebie do Jonasza i przepowiedział, że jak Jonasz był przez trzy dni we wnętrznościach wieloryba, tak On będzie przez trzy dni w łonie ziemi, ale na nowo powstanie

Abraham po trzech dniach otrzymał z powrotem swojego syna Izaaka, którego złożył w ofierze. Egipt przez trzy dni był pogrążony w ciemnościach, które nie były dziełem natury, ale trzeciego dnia Bóg znowu zstąpił na Górę Synaj. Teraz znowu jeszcze raz lękano się trzeciego dnia i dlatego arcykapłani wraz z faryzeuszami złamali szabat i stawili się przed Piłatem, do którego powiedzieli: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: Po trzech dniach powstanę. Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli go i nie powiedzieli ludowi:



F°P2433

„Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze”.

Ich prośba o straż przy grobie aż do trzeciego dnia była podyktowana raczej zapowiedzią Chrystusa, że trzeciego dnia zmartwychwstanie, aniżeli obawą, że Apostołowie mogą wykraść ciało Chrystusa i zareżyserować Jego Zmartwychwstanie. Piłat nie ucieszył się ich widokiem, byli bowiem przyczyną jego niesprawiedliwego wyroku, przeciw pod presją ich szantażu skazał Niewinną Krew. Piłat urzędowo stwierdził i to ponad wszelką wątpliwość śmierć Chrystusa jako pewną. Nie chciał więc i nie mógł narażać cesarskich żołnierzy na kompromitację i na absurdalność wartowania grobu martwego Żyda, dlatego rzekł do nich z ironią: „Przecież macie straż, idźcie zabezpieczyć jak tylko możecie”. Straż miała chronić grób przed oszustwem. Co za dziwny paradoks: wrogowie Chrystusa muszą opieczętować i trzymać straż przy Jego grobie. Wymagała tego prawda i Boża ekonomia. Bogu jakby chodziło o to, żeby i śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa zostały potwierdzone na pierwszym miejscu przez wrogów Chrystusa.

Śmierć Chrystusa sprawiła satysfakcję i poganom i żydom. Poganom, bo z natury nienawidzili żydów. Żydom, bo według ich prawa, każdy kto czynił się Synem Bożym, winien był śmierci. Jedni więc i drudzy: „Poszli, opieczętowali kamień i zabezpieczyli grób przez postawienie straży”. Co za dziwny spektakl z tą inwigilacją martwego ciała w grobie i co za paradoks — wrogowie Chrystusa są bardziej nastawieni na Jego zmartwychwstanie, niż przyjaciele. Właściwie cyniczni sceptycy okazali się bardziej wierzącymi, aniżeli ci, którzy mówili do Chrystusa „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Zwolennicy Chrystusa, żądali od Niego jeszcze za Jego ziemskiego życia, dowodów Jego boskości, zanim się o niej przekonali.

Zmartwychwstanie Chrystusa, było dla ówczesnego świata dramatem ale takim, w którym nie było miejsca ani na smutek ani na niewiarę. Dramat ten miał jakby trzy akty, czy odsłony. W pierwszym akcie główną rolę zagrała

zaplakana Maria Magdalena z koleżankami, która o świcie dnia trzeciego przysłała do grobu Chrystusa, ale nie żeby powitać Zmartwychwstałego Zbawiciela: tylko żeby wonnościami namaścić Jego martwe ciało. W drodze martwiły się, kto im odwali ten wielki kamień, tymczasem zobaczyły grób już otwarty, a zamiast Chrystusa zastały w grobie Anioła, który powiedział do nich: „Szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu; bo zmartwychwstał, jak powiedział. Pójdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom, jak powstał z martwych”.

Aktorami drugiego aktu byli Apostołowie — Piotr i Jan, którzy dopiero gdy ujrzeli grób Chrystusa pusty, zrozumieli zapowiedź Chrystusa, ale: „Dotąd nie zrozumieli jeszcze Pisma, iż On musi zmartwychwstać”.

W trzecim akcie najtrudniejszą rolę do zagrania mieli strażnicy: „Którzy poszli do miasta i donieśli arcykapłanom o wszystkim co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi i, po odbytej naradzie, dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. — A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim porozmawiamy i

wybawimy was z kłopotu. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczone. I tak rozniosła się ta plotka między żydami aż do dnia dzisiejszego”.

Radosny dramat Chrystusowego Zmartwychwstania dopełnijmy jeszcze czwartym aktem, w którym my zagrajmy naszą rolę i na cały świat zawołajmy: „Chrystus zmartwychwstał jest. Nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychwstać. Z Panem Bogiem królować — Alleluja”.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 MARCA

ZMARTWYCHWSTANIE PANSKIE

PONIEDZIAŁEK 30 MARCA

Św. Jana Klimaka, Opata

WTOREK 31 MARCA

Św. Balbiny, Dziewicy

ŚRODA 1 KWIETNIA

Św. Teodora, Męczennika

CZWARTEK 2 KWIETNIA

Św. Franciszka z Pauli, Wyznawcy

PIĄTEK 3 KWIETNIA

Św. Ryszarda, Biskupa i Wyznawcy

SOBOTA 4 KWIETNIA

Św. Izydora, Biskupa i Wyznawcy

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO — J 20, 1-9

„Powstał z martwych”.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi aczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzął leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie zrozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

Lekcja I (Dz 10, 34a, 37-43) — Psalm (117, 1-2, 16ab-17, 22-23)

Lekcja II (Kol 3, 1-4)

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.



## BĄDZCIE DOSKONALI (4)

W dyskusjach na temat celibatu, jakie mogliśmy śledzić w prasie francuskiej, jedni powołują się na Sobór w Kartaginie, który już w roku 390 mówił o celibacie kapłanów jako o tradycji apostoelskiej. Tymczasem, inni przeciw celibatowi przytaczają świadectwo św. Hieronima z początków VI-go wieku. Tych argumentów nie można przeciwstawiać. Jedni i drudzy mają rację. Od pierwszych chwil istnieją w Kościele biskupi żonaci i nieżonaci, a później również kapłani żonaci i nieżonaci.

Prawo rozwoju i doskonalenia, jak je nazwałem przed tygodniem działa powoli. Trzeba było wielu wieków, aby obraz kapłana wskazany przez Chrystusa przetrwał sumienia oraz świadomość religijną i kościelną, — aby celibat i kapłaństwo złączyły się w jedną całość, domagając się od kapłana coraz większego upodobnienia się do Chrystusa. Kapłan to drugi Chrystus — mówimy.

Takiemu pojęciu celibatu nie sprzeciwia się fakt, że w Kościołach Wschod-

nych, również katolickich, jeszcze dziś istnieją obok siebie kapłani żonaci i nieżonaci. Tam bowiem celibat księży również jest ideałem do którego się dąży i który coraz bardziej przeważa. Na przykład w Katolickim Ko-

ściele w Libanie dwie trzecie księży żyje w celibacie, a tylko jedna trzecia jest żonata. W Iraku na 152 księży katolickich 135 żyje w celibacie, a tylko 17 jest żonatych.

Na Wschodzie, zarówno w Kościołach katolickich jak i prawosławnych istnieje praktyka, która wskazuje na dążenie do celibatu. Wprawdzie do kapłaństwa dopuszcza się zarówno żonatych jak i nieżonatych, jednak małżeństwo musi być zawarte przed święceniami. Po święceniach żaden kapłan nie może się żenić. Ani ten, kto się nie ożenił przed święczeniami, ani ten kto owdowiał.

Również w Kościele Prawosławnym, kapłan, który by się ożenił po święceniach, nie może nadal spełniać funkcji kapłańskich. Ponadto, biskupami w Kościele Wschodnim mogą zostać tylko nieżonaci. To dowodzi, że i tam istnieje dążenie do ideału kapłaństwa połączonego z celibatem, chociaż dążenie to jeszcze nie dało tych samych sformułowań jak w Kościele łacińskim.

To samo zresztą widzimy w dziedzinie formułowania dogmatów. Na przykład wiara we Wniebowzięcie N. M. Panny w Kościele Prawosławnym jest tak samo silna i ma te same podstawy, chociaż jeszcze nie została formalnie ujęta jak w Kościele Katolickim. Postęp i dążenie do doskonałości nie wszędzie idzie tymi samymi drogami i nie wszędzie przynosi te same owoce w tym samym czasie.

Zniesienie celibatu również nie powiększy ilości powołań jak niektórzy sądzą. Oto w Jugosławii obok siebie istnieje Kościół Katolicki i Prawosławny. Prawosławny liczy około 9 milionów wiernych i ma zaledwie 800 kleryków. Kościół Katolicki liczy zaledwie 7 milionów wiernych — ale ma około 4500 kleryków. W Niemczech powołania katolickie są około 5 razy liczniejsze niż powołania protestanckie. W Berlinie zachodnim istnieją 373 parafie protestanckie — a jednak 50 nie

(Dokończenie na str. 4)

### Tydzień Boży

- NIEDZIELA 5 KWIETNIA**  
Św. Wincentego Fereriusza, Wyznaw.
- PONIEDZIAŁEK 6 KWIETNIA**  
Św. Celestyny, Męczenniczki
- WTOREK 7 KWIETNIA**  
Św. Donata, Wyznawcy
- ŚRODA 8 KWIETNIA**  
Św. Dionizego, Biskupa i Męczennika
- CZWARTEK 9 KWIETNIA**  
Św. Marii Egipcjanki, Wdowy
- PIĄTEK 10 KWIETNIA**  
Św. Ezechiela, Proroka
- SOBOTA 11 KWIETNIA**  
Św. Leona Wielkiego, Papieża, Wyzn.

### Ewangelia

NA II. NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (5 kwietnia) — J 20, 19-21

„Po ośmiu dniach przyszedł Jezus”.

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam”! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana”! Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znów wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam”! Następnie rzekł do Tomasza: „podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tomasz mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój”! Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Lekcja I (Dz 4, 32-35) — Psalm (117, 1-2, 16ab-17, 22-23)

Lekcja II (1 J 5, 1-6)

# ALLELUJA! CHRYSTUS ŻYJE

„Wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono”. Kiedy jak kiedy, ale po tym strasznym Piątku, po tej śmiertelnej męce, po tym tryumfie ludzkiej złości — Niedziela dla serc splakanych mogła się wydać szyderstwem. Chrystus zmartwychwstał.

Jeszcze nie obeschły lzy, jeszcze krwawe, krzyżowe widmo męczyło duszę, jeszcze faryzeizm cieszył się po kątach i na widoku i — nagle Jezus zmiażdżył wszystko, czym Go chciano zgnieść, czym Go chciano zdusić i zgaścić.

To było za wiele. Za wiele cudu, za wiele szczęścia.

A On stanął pośród uczniów swoich i przerażonym przyniósł Pokój.

Pokój Wam — mówi. A gdy oni nie dowierzali oczom — z nimi rozmawiał, a kiedy jeszcze powątpiewali kazał im ręką dotknąć Swych Ran.

Zwycięstwo nad śmiercią było zupełne.

W dziejach — jak w te ostatnie trzy dni — ilekroć był wkładany do grobu, tylekroć z martwych znów powstał. A im głębiej wciskano Go w ziemię, tym potężniej, aż po samo niebo rosła Jego chwala.

Każdy Piątek był dlań zapowiedzią Wielkiej Niedzieli. Po każdym „Ukrzyżuj” — „Rabboni” wołano w dniu trzecim.

Chłubi się Dioklecjan cesarz, że imię chrześcijan zniósł z oblicza ziemi, na pamiątkę bije medal „*Nomine Christianorum deletum*”.

Nieszczęśnik — nie masz go już dawno, a my katolicy żyjemy w liczbie pół miliarda.

W szaleńczym zacietrzewieniu woła Voltaire: „Ładnie Ty będziesz wyglądał Chrystusie, gdy upłynie jeszcze lat dwadzieścia...” i przepowiada upadek Ewangelii. — Lat dwadzieścia upły-

nęło, Voltaire konał w rozpacz i nędzy, a Chrystus — Chrystus dziś tak jest pełen chwały, jak w on dzień Zmartwychwstania. Każdy czas przynosi Mu nowy tryumf.

Odwróćmy karty historii. Od zarania dziejów chrystianizmu — Chrystus był prześladowany. Nie chciano Go uznać za Pana i Wodza, ale przeciwnie, usiłowano znieść z powierzchni ziemi to słodkie Imię Jezus, zdeptać Jego święte Przykazania, w dusze ludzkie wlać jad poganstwa. Usiłowano wywyższyć się, dorównać samemu Bogu.

A poprzez narody, jak ongiś w katakumbach rozległ się wielki głos: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat* (Chrystus zwycięża, króluje, rozkazuje).

Zmartwychwstały Chrystus dzień w dzień wykazuje światu jego bezsilność, a Swoją tajemniczą władzę nad życiem i nad śmiercią.

Tyle wieków walki, tyle trudów, ażeby zniszczyć Chrystusa. I jakież rezul-



tat? Nawet uczyony nie wyliczy dziś imion Jego wrogów, podczas gdy każde małe chłopię ze czcią powtarza „*Galilae evicisti*” — „Galilejczyku, zwyciężyłeś”!

„Czemu Mnie prześladujesz”? — zawołał kiedyś pod Damazkiem do wodza swych wrogów. „Daremno ci wierząc przeciw ościeniowi” i nawrócił się Szawel i stał się Jego Apostołem.

To samo widać w ciągu wieków. „Jam jest życie” powiedział o sobie sam. Nie chcieli Mu wierzyć. Wskrzesał więc umarłych i siebie samego

## BĄDŹCIE DOSKONALI

(Dokończenie ze str. 3)

ma pastorów. W Anglii około 3000 parafii anglikańskich jest nieobsadzonych, mimo, że księża anglikańscy mogą się żenić i otrzymują pensje od państwa.

Są i tacy, którzy urządzają plebiscyty za zniesieniem celibatu w imię postępu, odnowy i dostosowania Kościoła do potrzeb ducha czasu. „Miary ankiet... nie można przykładać do tego co trzeba przyjmować w oparciu o Objawienie i Tradycję Kościoła” — mówi Kard. Bengsch. O rozwoju wartości chrześcijańskich nie decydują plebiscyty, ale pogłębianie prawdy objawionej i wierność natchnieniom Ducha św.

Jeżeli zaś chodzi o postęp i dosko-

nalenie świata — to całe dzieje pouczają, że w okresach rozluźnienia moralnego, nigdy lekarstwem nie było jeszcze większe rozluźnienie, ani pomniejszenie ideału — lecz wprost przeciwnie: wzmożone dążenie do ideału i stawianie coraz większych wymogów oraz ideałów jako celu do którego należy dążyć. Tylko w pogoni za coraz większym ideałem było dzwiganie się z upadku, odradzanie świata i doskonalenie człowieka. Szybsza i głębsza ewangelizacja świata nie zależy od tego w jakim stopniu kapłani upodobnią się do świata — ale w jakim stopniu będą gotowi do ofiary jak Chrystus. O odrodzeniu świata decyduje „szaleństwo krzyża”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI



## ADAM MICKIEWICZ O SPOWIEDZI

wskrzesił. A tym co bez Niego chcą żyć wskazuje wyraźnie, że w nich życia jest tyle, ile w nich mieszka Chrystus, że poza Chrystusem jest zwyczajny rozkład, zgnilizna i śmierć. Bo On jeden jedyny jest zaspokojeniem istotnych potrzeb życia.

Chrystus jest kamieniem węgielnym każdego boskiego budowania. O ten kamień węgielny roztrzaskał się każdy, kto go usiłował odrzucić.

Porywali się ludzie, porywały się na Chrystusa wieki, a On otoczony miłością, czy znowu prześladowany góruje nad wiekami i nad światem.

„Ufajcie: jam zwyciężył świat” to słowa, które wypowiedział w dniu męki i dotrzymuje ich do dziś. Świat czasami jak dziecko bezsilne i złe miota się przeciw Niemu, a On cierpliwy z wyżyn Kalwarii, z chwały Niebios ukazuje światu prawdziwą drogę, leczy z obłudy życia, podnosi i oczyszcza przez miłość. Nie jest Bogiem zemsty, lecz Dobrocią, która wie, że musi zwyciężyć. Nie chce śmierci naszej. On pragnie, abyśmy mieli całą życia obfitość. Po to bowiem przyszedł na świat.

I czeka, aż wszyscy zrozumieją, że „daremno im wierzą przeciw oświeceniowi”. Aż ze św. Piotrem u stóp Jego klęknie cały świat i wyzna: „Dokądże iść? Ty sam jeden masz tajemnicę żywota”!



### Złote myśli

*Szatan dokonuje największego sprytu, gdy wmawia ludziom, że go nie ma.*

Goethe

*Nie godzi się człowieka więcej cenić niż prawdę.*

Sokrates

*Wiara jest jak sklepienie z którego cegłę wyjąwszy — wszystko runie.*

Ignacy Kraszewski

*Niech się twa dusza jako dolina położy,*

*A wnet po niej jak rzeka popłynie duch Boży.*

Adam Mickiewicz

Ten największy poeta, jakiego kiedykolwiek wydał naród polski, w liście do swego przyjaciela, pod datą 1 kwietnia 1845, tak pisał:

„... Odprawiłem w klasztorze rekolekcje i spowiedź wielkanocną. Czuję się zdrow, piersi krzepko dzwonią jak deska harfy i szerzej oddychają. A ty czyś się już porachował ze sumieniem? — Jest to konieczny warunek: trzeba przed każdym przedsięwzięciem obrachować kapitał; wszak to robią synowie ziemi. Niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami Królestwa Bożego. Nosce teipsum — poznaj samego siebie! Człowiek siebie nie zna póki nie rozważy swego życia w świetle Bożym, póki nie rozważy, kiedy i co zrobił dla Boga, tylko bez względu na siebie, na świat, na jego mniemanie...”

*Na pewno zgadzasz się z mądrością*



*życiową tego wieszczą. Ale czy ty w Wielkim Poście zrobiłeś rachunek swego sumienia, aby zobaczyć siebie w świetle Bożym, aby samego siebie poznać? — I czy odprawiłeś już dobrą spowiedź wielkanocną?*



### MEDYTACJA WIELKANOCNA


*Świt pęka w pychę słońca  
dzwoni w dzwon spizowy, —  
(Kto w wieków mrok postrąca  
ten kamień z drzwi grobowych?)*

*Dzień w blaskach się kryształy,  
gra w struny złotej zorzy. —  
(Kto kamień ten odwali  
i grobu drzwi otworzy?)*

*Nadzieja kwitnie w kwiatach,  
dzień w radość się poszerza, —  
(Bóg wyrzekł swe: „Efata!”  
Bóg rozwał grób na ścieżaj).*

*Gra tryumf na świat wszystkim,  
co harfą brzmi eolską.  
(Czy Tyś to powstał, Chryste?  
Czy Ty powstałaś, Polsko?)*

*Tak dzień Wolnością krzyczy!  
Tak Wolność pachnie w pieśni!  
(Już chyba Bóg łzy zliczył  
i wyrzekł słowo: „Wskrzesnij?”)*



**W radosnych dniach Zmartwychwstania składamy naszym Czytelnikom, Współpracownikom, i Przyjaciołom jak najserdeczniejsze życzenia. Niech Chrystus Pan opromieni ich swą łaską i obdarzy radością, pokojem i zdrowiem.**

„Głos Katolicki”

# Le świat KATOLICKIEGO

## KS. KARD. FR. KOENIG WZYWA DO ZGODY

Ks. kard. Fr. Koenig, arcybiskup Wiednia, w liście wielkopostym zaapelował do wiernych o wzajemną zgodę i braterską miłość. „Pierwszym obowiązkiem wiernych jest wykazanie zrozumienia i szacunku dla swych przeciwników, a nie oskarżanie ich o herezję. Obecnie w Kościele najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest brak wzajemnej miłości, zrozumienia, zaufania i poszanowania. Każdy rozwój pociąga za sobą zjawisko różnicy zdań. Musimy jednak pamiętać o rzeczach, które nas łączą i że są one znacznie istotniejsze od tych, które dzielą”.

## KSIĘŻA SALEZJANIE BUDUJĄ TECHNIKUM PRZEMYSŁOWE

W Caracas (Wenezuela) księża salezjanie budują technikum przemysłowe. Szkoła ta przeznaczona jest przede wszystkim dla dzieci ubogich, aby dać im możliwość zdobycia wykształcenia zawodowego oraz odpowiedniego udziału w życiu gospodarczym kraju. Ponadto szkoła organizować będzie kursy specjalne dla robotników z dziedzin: mechanicznej, elektroniki, drukarstwa i elektryczności.

## KONCERT FORTEPIANOWY KU CZCI O. M. KOLBE

Mieszkający w Anglii kompozytor polski prof. Kruszyński skomponował koncert fortepianowy złożony z czterech etiud ku czci ojca Maksymiliana Kolbe, który poniósł męczeńską śmierć

w hitlerowskim obozie zagłady. Kompozytor ofiarował partyturę koncertu Pawłowi VI wraz z nagraniem etiud na taśmę magnetofonową.

## PROGRAM HISZPAŃSKIEGO TYGODNIA SPOŁECZNEGO

Komisja do spraw działalności społecznej Episkopatu Hiszpanii podała do publicznej wiadomości program 27 Tygodnia społecznego, który odbędzie się w Murcji w dniach 2-12 kwietnia br. Tematem głównym Tygodnia jest: „Populorum progressio a katolici hiszpańscy”, który będzie omówiony szczegółowo w 10 referatach, 12 zebra-

niach dyskusyjnych oraz na sześciu seminariach. Oto tytuły niektórych referatów: *Problem społeczny w świecie — Ewolucja nauki społecznej w wielkich encyklikach papieskich — Pełny rozwój człowieka — Rzeczywistość społeczna i gospodarcza krajów Trzeciego Świata.*

## WSPÓLPRACA PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH Z KONFERENCJAMI EPISKOPATÓW

Prezes Papieskich Dzieł Misyjnych, mons. Goldburi otrzymał od Kongregacji do spraw ewangelizacji narodów polecenie nawiązania kontaktu z różnymi konferencjami episkopatów celem wzmocnienia działalności apostołskiej. Mons. Goldburi uda się w najbliższym czasie do Meksyku, Gwatemalii, Salwadoru, Hondurasu, Nikaragui, Kostaryki i Panamy.

## „KLASZTORY CZASOWE” W AUSTRII

W Austrii wzrasta ciągle liczba osób, które część wolnych dni, a nawet całe urlopy czy lata studiów, spędzają w tzw. „klasztorkach czasowych”. Obecnie jest tam kilka takich klasztorów, w których miejsca są zarezerwowane już na wiele miesięcy naprzód. Szczególnie dużo młodzieży męskiej zgłasza chęć zamieszkania okresowo w klasztorze, szukając tam schronienia przed nerwowym tempem współczesnego życia.

## FUNDUSZ DUSZPASTERSKI W TOLEDO

Ks. kard. W. Tarancon, ordynariusz Toledo i prymas Hiszpanii, ustanowił diecezjalny fundusz duszpasterski, celem zapewnienia duchowieństwu minimum potrzebnego do życia. Ponadto z funduszu tego ma być finansowana w niektórych wypadkach działalność duszpasterska oraz akcja apostołska na obszarze archidiecezji.

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W WATYKANIE

Od I do II niedzieli Wielkiego Postu trwały w Watykanie doroczne rekolekcje. Wziął w nich udział również Ojciec św. W związku z tym zostały wstrzymane wszystkie audiencje. Rekolekcje prowadził francuski ksiądz-robotnik, o. Jacques Loew. Należy on do pionierów ruchu księży-robotników. W roku 1955 założył w Tuluzie misję robotniczą Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła. O. Loew kładzie wielki akcent na specyficzne przygotowanie księży-robotników, które uwzględni warunki terenu ich działalności, wspólnotę mieszkaniową tychże kapłanów i ich ścisły związek z hierarchią. Jego instytut został w roku 1961 zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.



## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Kujon — mruknął Rizzolino pogardliwie, gdy przechodził koło niego. Ale Beppo nie słyszał tej mifej uwagi, która mu się zresztą wcale nie należała. Cała klasa wiedziała, że nie był samolubem w nauce i że swoje świadectwo zawdzięcza wybitnym zdolnościom.

— Chętnie bym ci odstąpił pierwszeństwo — powiedział Beppo trochę zawstydzony, gdy razem z Pellizzarim opuszczali gmach szkolny.

— Głupstwo — śmiał się dobrodusznie kolega. W tym roku byłeś lepszym uszkiem ode mnie. Może na przyszły rok uda mi się odebrać ci pierwszeństwo.

W radosnym usposobieniu wracał Beppo do domu. Gdy ściągał buty zaraz za miastem, by odbyć drogę na bosaka, przejechał koło niego hrabiowski powóz. Rizzolino-Azzoni-Avogadro spojrzął z pogardą na swego biednego kolegę. Potem jednak z ciężkim sercem pomyślał, że ojciec w domu prawdopodobnie obije mu dobrze nogi szpicrutą. W tej chwili byłby się chętnie zamienił z synem woźnego gminnego.

### Burzliwe lata

Rozkosz wakacji. Ojciec z radosną dumą odczytał matce świadectwo.

— Postępuj tak nadal, chłopcze — dodał i serdecznie uściśnął rękę swemu najstarszemu synowi. Nie powiedział już nic ponadto, matka też wiele więcej nie rzekła, ale chłopiec odczytał wszystko, co przemilczała — w jej błyszczących szczęściem oczach.

— W niedzielę będą placuszki z kasztanów — obiecała mu, a chłopiec wydał okrzyk radości.

— Musisz twoje świadectwo pokazać także księdzu proboszczowi i don Jacuzzi — przypomniał ojciec. — I panu Gecherle naturalnie także.

W rzeczywistości nie było Beppowi w smak pokazywać wszędzie swoje stopnie, ale ojciec tak sobie życzył, więc trzeba było słuchać. Obydwaj księża uśmiechali się radośnie, oglądając świadectwo. Szczególnie cieszył się don Jacuzzi.

— Wyśmienicie się spisałeś — pochwalił chłopca.

— Nie było to tak trudne dla nas pierwszaków, — odpowiedział skromnie Beppo. — Umiiałem już więcej łaciny niż inni w mojej klasie, gdy przybyłem do Castelfranco.

— Moja szkoła, moja szkoła — uśmiechnął się także stary Gecherle. — Nie spodziewałem się, by

mogło być inaczej. Ale powiedz, czy masz teraz czas w czasie wakacji? Potrzebny mi jeszcze dobry sopran w chórze kościelnym.

Bardzo chętnie przystał na to Beppo, a gdy w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zaśpiewał solo — *Et incarnatus est* — zwrócili wszyscy mieszkańcy Riese głowy ku organom, gdyż jeszcze nigdy nie słyszeli tak wspaniałego głosu, tak czystego i dźwięcznego.

— To Beppo — szeptała tajemniczo matce Teresa Sarto.

— Tak, tak, Beppo, — przyznała kobieta a oczy jej zwilgotniały.

Nareszcie znalazł Beppo czas na tak gorąco upragnioną grę na organach. Nieraz polecał mu nauczyciel odegrać Postludium po Mszy św. i byli ludzie w Riese, którzy utrzymywali, że Beppo przeszedł swego mistrza.

— Masz zdolności muzyczne — uznał także wikary. — Dziś śpiewaliście wspaniale, a twoja gra po Mszy św. była na celująco. Ale jest jeszcze inny rodzaj śpiewu, którym kiedyś powinieneś się szczególnie zająć, właściwy śpiew Kościoła. Dawid śpiewał już tak przed arką przymierza, a chrześcijanie w Rzymie w katakumbach w ten sposób oddawali chwałę Bogu.

— Cóż to za śpiew? — zapytał Beppo zaciekawiony.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wenecja? Grand' Canale? -- Nie, to jedna z ulic w mieście Villeneuve St. Georges pod Paryżem. Tak wezbranej Sekwany nie pamiętają najstarsi mieszkańcy tego miasta. Zamiast samochodów zalanyymi ulicami w Villeneuve popłynęły łodzie.

## LUDZIE SĄ TACY

**PRZESTROGA.** — W czasie ostatniego Sylwestra miliony Amerykanów witało Nowy Rok szampanem fabrykowanym w Chicago i burgundem z Miami. Na butelkach były naklejone etykiety z napisem: „Strzeżcie się francuskich naśladownictw”.

**DLACZEGO JESTEŚ PRZYJACIELEM ZWIERZĄT?** — pyta „Gazeta Zielonogórska” — odpowiadają czytelnicy:

„Ponieważ nigdy nie widziałem pijanego kota”

„Jestem przyjacielem zwierząt, bo w oczach żony jestem zawsze osłem”

„Bo mnie one nie obgadują i nie zażdroszczą nowego futra”

„Jestem przyjacielem zwierząt, ale nie znoszę świni”

„Bo zwierzęta ugryzą w piętę, a koledzy podgryzają gdzie mogą”

„Bo nawet wilk nie patrzy na mnie wilkiem tak jak to robi Kowalski”

„Jestem nie tylko przyjacielem zwierząt, ale w dodatku żoną straszego barana”

„Ponieważ lepiej posługują się instynktem niż ludzie rozumem”

„Są mądre, ale nigdy nie przemądrzałe”.

**TASIEMIEC.** — W Tokio zakończył się najdłuższy w dziejach Japonii proces karny, który trwał 18 lat — od marca 1952 do stycznia br. Przed sądem stanęło 261 osób oskarżonych o udział w demonstracjach antyamerykańskich. W tym okresie 16 oskarżonych zmarło, zaś 36 wypuszczono z więzienia przed sprawą. 90 oskarżonych skazano na kary więzienia z zawieszeniem, 109 uniewinniono. Koszty procesu wyniosły 600 tys. dolarów.

**WBREW SOBIE.** — Aktor paryski Bernard Lavalette, grający jedną z głównych ról w sztuce „Czterdzieści karatów” w teatrze Madeleine, musi wypalić co wieczór na scenie 4 cygara i jednego papierosa. Od chwili premiery sztuki do dnia dzisiejszego musiał wypalić 2000 cygar i 500 papierosów. Lavalette jest niepalący.

Nareszcie wypełniły się nasze oczekiwania. Po ośmiu miesiącach naszego pobytu w Paryżu, droga do Kamerunu została otwarta. Czas oczekiwania wypełniliśmy solidną pracą, ucząc się języka francuskiego na „Alliance Française”, uczęszczaliśmy na tę uczelnię przez siedem miesięcy, od maja do końca listopada 1969 roku. Grudzień, był miesiącem bezpośredniego przygotowania się do wyjazdu. Kupowaliśmy i pakowaliśmy potrzebne nam rzeczy i równocześnie z niecierpliwością wyczekiwaliśmy wiz z Kamerunu, wszystkie bowiem formalności natury prawnej zostały już usunięte, szczególnie za sprawą naszego Asystenta Generalnego O. La Rochelle. Jak wspominałem, w grudniu czekaliśmy niecierpliwie na wizy, gdyż statek z Marsylii do Douala (port w Kamerunie) miał

## PIERWSZY Z K

odpłynąć 27-go grudnia, a mieliśmy na nim zamówione miejsca. Na szczęście okręt został opóźniony o dwa dni, ale cóż z tego, kiedy nasze wizy nie nadchodziły. Ostateczny termin wyczekiwania był wyznaczony na 29-go grudnia. Ranna poczta nie przyniosła nic nowego, niemal już zrezygnowaliśmy z rychłego wyjazdu, albo trzeba będzie brać samolot, co byłoby dla nas nie ekonomiczne ze względu na nasze bagaże. Lecz radość nasza nie miała granic, gdy dowiedzieliśmy się, że o godz. 11.00, niemal w ostatniej chwili, wizy nadeszły. Spakowaliśmy się szybko i jeszcze tego samego dnia wieczorem wyruszy-

Stanisław MIŁASZEWSKI

## ZMARTWY

Szarym świtem z sercami szły spopieliałymi  
Namaścić zabitego Zbawiciela ciało,  
Zanim do cna obróci w szary proch ziemi  
Wszystko, co podnieść ziemię aż do nieba miało.

Były same kobiety, bo po kobiecemu  
Trzeba kochać, ażeby dochować miłości  
Ubitemu, pchniętemu w grób Nieśmiertelnemu  
I tchnienie śmierci głużyć zapachem wonności.

Trapiąc się, kto im kamień z grobowca odsunie  
Wspomniły, jak Chrystus szukał wzrokiem z krzyża  
Swej Matki, synowski swój szept zwrócił ku Niej,  
Gdy ścichł, tchu nabrać, tłum, co Mu ubliżał.

Magdalena jak we śnie szła, a przed oczyma  
Miała ową sekundę przed skonaniem Pana,  
Kiedy mdlejącą Matkę Jan święty podtrzymał,  
Bo chyliła się na twarz, męczarnią złamana.

A potem Jego ciało, bez krwi od ran pięciu,  
Magdalena całuje, — sama ledwo żywa, —  
Ciało sztywne, w łuk gnące się po krzyżu zdjęciu —  
Trzyma je na kolanach Matka Bolesciwa.





# Y GŁOS AMERUNU

liśmy pociągiem z Paryża do Marsylii. Nasza wielka „awantura” misyjna zaczęła się!

W Marsylii dowiedzieliśmy się, że nasz statek został opóźniony o dalsze trzy dni, czyli definitywnie ma odjechać 2-go stycznia 1970 roku. Stary i Nowy Rok mamy więc spędzić w Europie. Tych kilka dni przeżyliśmy w bardzo podniosłym duchu, mieliśmy bowiem możliwość zwiedzenia Marsylii i Aix, miejscowości gdzie rodziło się nasze Zgromadzenie. Zwłaszcza ogromnie byliśmy wzruszeni podczas Mszy św. odprawianej przy grobie naszego O. Założyciela. Zdawało się nam, że to On

sam wysłał nas na misję, mamy nadzieję, że Jego też duch będzie nam towarzyszył w Kamerunie.

Statek rzeczywiście odpływał 2-go stycznia. Już o godzinie 15,30 przyjechał po nas autobus, by nas zabrać do portu. Okazało się, że statek, na którym mieliśmy spędzić całe trzy tygodnie, to statek liberyjski „Acapulco” z załogą włoską. O godzinie 17,30 ruszyliśmy z miejsca. Razem z nami wybrał się do Kamerunu O. Monachon — ekonom marsylijski, na statku było nas dziesięciu pasażerów. Dzień rozpoczęliśmy Mszą św., atmosfera panowała wprost rodzinna, było wesoło i przyjemnie. Skoro minęliśmy Gibraltar i wpłynęliśmy na Atlantyk, rozszalała się straszna burza, która trwała przeszło 26 godzin. Wszy-

(Dokończenie na str. 10-11)

## CHWSTANIE

Grób tutaj... Głaz dźwignięty mocą niepojętą,  
Ciała nie ma... Jest anioł z bielejącą chustą,  
Lecz widzi jedno: — że Pana stąd wzięto!  
— Gdy Boga brak — z tysiącem aniołów jest pusto...

...„Pana wzięto!” Na ogród wbiegła w panice: —  
„Po śmierci wyrzucili, za życia — zabili!”  
Ktoś stanął tuż, więc prosi, nie patrząc mu w lice:  
— „Ogrodniku, gdzieżeście ciało położyli?”

„Magdaleno!” — Przypadła Mu do nóg, — poznała!  
Żyw, bliski, gdy Go martwym, dalekim mniemała!  
Pan stwierdził służebnicy swoje Zmartwychwstanie.  
Do stóp przygłnęła usta z jednym słowem: — Panie!”

Do najlichszych sług swoich Pan przyjdziem się trudzi  
Żadna dusza dlań nie jest za licha, za drobna:  
— Nie dość, Chryste zmartwychwstać Ci dla wszystkich ludzi,  
Trzeba, abyś zmartwychwstał w każdym z nas z osobna.

Stanisław Miłaszewski poeta, pisarz, mąż znakomitej katolickiej powieściopisarki Wandy Miłaszewskiej, zginął wraz z żoną, zamordowany w okrutny sposób przez Niemców na podwórzu przy ul. Marszałka Focha 4, w Warszawie, w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku.

**ALLELUIA**

## Migawki emigracyjne

**REKTOR PENITENCJARZY.** — Ojciec Flawian Władysław Słomiński, franciszkanin, b. kapelan 2 Korpusu został ponownie — po raz trzeci — wybrany rektorem penitencjarzy w bazylice watykańskiej. O. Flawian posiada obywatelstwo watykańskie.

**NAGRODA DLA MISJI.** — Tegoroczna nagroda im Anny Godlewskiej w kwocie 5.000, — franków szwajcarskich została przyznana Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii. Suma ta zostanie przeznaczona na Dom Polski w Marly-le-Petit, w którym obok kaplicy i mieszkania ks. E. J. Frani znajduje się 8 pokoi dla studentów.

**RANNY W ETIOPII.** — W czasie zaburzeń studenckich w Adis Abebie został ranny dr Szudrzyński, profesor prawa na Uniwersytecie Haile Selassie. Otrzymał on postrzał w kolano i został poraniony wieloma odłamkami granatu ręcznego. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

**FILM O KATYNIU.** — W sali przy kościele św. Stanisława w Rzymie wyświetlono film dokumentarny o Katyniu. Poprzedził go odczytem Witold Zahorski, prezes SPK w Italii. Na sali znajdowało się wielu uchodźców żydowskich z Polski, oczekujących w Rzymie na dalszą emigrację.

**PO 25 LATACH.** — 8 lipca 1944 roku krążownik polski „Dragon” został u brzegów Normandii trafiony niemiecką torpedą. Na trafionym krążowniku było 40 zabitych i 15 rannych. Na okręt wszedł kapelan brytyjskiej marynarki wojennej, ks. Tomasz Holland, by umierającym i rannym udzielić sakramentów świętych. Na okręcie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obiecano go kapelanowi, lecz w zamieszaniu bitewnym nie doszło do wręczenia. Obecnie ks. Holland jest biskupem w Manchesterze. Ostatnio Stowarzyszenie Marynarki Wojennej w czasie sympatycznej uroczystości ofiarowało ks. biskupowi kopię obrazu M. B. Częstochowskiej, przywiezioną z Jasnej Góry.

OMEGA.

(Dokończenie ze str. 8-9)

stko co było możliwe zostało na statku potrzaskane. Okręt nasz okazał się małą lupinką na rozszalałym morzu. Przez trzy dni nie mogliśmy odprawiać Mszy św. Po tej burzy długo jeszcze była wysoka fala, ale słońce zaczęło panować już niepodzielnie i ciepłota powoli zaczęła dawać się we znaki.

Po drodze podziwialiśmy piękne wyspy Kanaryjskie. Po ośmiu dniach zawinęliśmy do pierwszego portu afrykańskiego, do Dakaru. Uderzył nas czarny świat dotąd nam nie znany, ludzi jak mrówek wyłoniło się w porcie do wyładunku towarów. Z podziwem patrzyliśmy na religijną postawę tych prostych ludzi, nie wstydziła się nigdzie swojej wiary — są muzułmanami. Na ulicy, w pracy, gdziekolwiek, biją czołem o ziemię oddając cześć Allachowi. Ruszyliśmy w dalszą drogę, odtąd towarzyszyć nam będą delfiny i rybki latające.

Następny nasz przystanek to Abidjan, stolica Wybrzeża Kości Słoniowej, miasto piękne, nowoczesne, z rozmachem. Akurat w tym czasie przyjmowano w tym mieście Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych — Uthanta. Tutaj mieliśmy przystanek dłuższy, trzeba było bowiem usunąć awarie na statku spowodowane burzą. W Abidjanie spotkaliśmy polski statek rybacki, odwiedziliśmy naszych rodaków, a ci bar-

dzo gościnnie nas przyjęli, czym najbardziej oczarowani byli nasi Francuzi. Polacy w całej pełni dali piękny przykład, przyszli na Mszę św., kilku przystąpiło do sakramentów świętych.

Z kolei zatrzymaliśmy się w Cotonou, tutaj mogliśmy się wykąpać w morzu, bowiem przy samym porcie jest wspaniała plaża. Po całodziennym postoju ruszyliśmy w dalszą drogę, teraz już bezpośrednio do Douala. Był to już 23 stycznia, kiedy przed nami wyłoniły się zarysy wybrzeża kameruńskiego. Długo wplywaliśmy do portu, wreszcie statek stanął o godzinie 22,00 i na peronie zauważyliśmy sylwetki czekających ludzi, wśród nich był O. Feliks Strużek, który odtąd miał być naszym niezłomowanym przewodnikiem aż do Garoua.

Zaraz po przybyciu mogliśmy zejść ze statku, udaliśmy się więc do domu Oblatów, tam trochę odświeżyliśmy się, ale na noc musieliśmy wrócić jeszcze na statek. Rano 24-go stycznia policja sprawdziła nasze papiery, prosto zostaliśmy przyjęci do Kamerunu. O. Neuf, tutejszy gospodarz odebrał nasze bagaże i bezpiecznie przewiózł przez cło. Niestety, musieliśmy czekać aż do środy na nasz samochód, który przetrzymywany był na cle. Samochód ten jest darem naszych współbraci zakonnych z Francji.

W Douala przeżyliśmy wiele podnio-

łych chwil. Na samym wstępie wręczył nam O. Strużek listy, które nas do Kamerunu wyprzedziły. Między innymi były listy od naszego O. Generała, który nas pozdrawia na ziemi kameruńskiej, wyraża wielką radość z naszej misji i przesyła nam swoje błogosławieństwo. Drugi bardzo piękny list, to list od naszego nowego przełożonego O. Michałaka, wyraża w nim swoją wielką radość z naszego przybycia i serdecznie nas wita.

Okazało się, że i w Douala są Polacy, którzy na nas czekali, to niejaki P. Bończyk ze Śląska i Pani Cailliez (z domu Abczyńska). Oni okazali nam wiele serca i zainteresowania. W niedzielę odprawiliśmy z inicjatywy tutejszego księdza Mszę św. w kościele dla Europejczyków (oczywiście, chodzi tam wiele afrykańczyków, ale tak się nazywa). Tu zostaliśmy przedstawieni ludziom, pod adresem Polaków usłyszeliśmy wiele pięknych słów. Po Mszy św. udaliśmy się z Państwem Cailliez na wspaniałą uroczystość do parafii murzyńskiej (uroczystość stowarzyszenia młodych małżeństw). Pani Cailliez udziela się tutaj społecznie, prowadzi dla Murzynów specjalne wykłady z zakresu życia małżeńskiego. Na tej uroczystości zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani przez przedstawicieli władzy kameruńskiej. Po prostu przyjęli nas do swego grona podkreślając, że choć mamy białą skórę to jednak serce mamy czarne, bośmy do nich przyjechali. Po południu byliśmy na święcie u trędowatych w Dibamba, niedaleko Douala, widzieliśmy piękne występy i zapoznaliśmy nowych przyjaciół.

W Douala wykorzystaliśmy możliwość zdobycia nowego samochodu, w kupnie którego bardzo pomogli nam Pani Cailliez i P. Bończyk. Mamy więc dwa samochody, z którymi udajemy się na misję. Przed samym wyruszeniem na Północ, w czwartek w południe spotkaliśmy w Douala Ks. Biskupa Plumay'a, który nas gorąco witał nareszcie w Afryce, w Kamerunie. Z Jego błogosławieństwem wyruszyliśmy w ciężką drogę do Garoua, stolicy naszego Biskupa.

29-go stycznia wyruszyliśmy w drogę, było już trochę późno, bo godzina 15,00

## TRYUMF ZMARTWYCHWSTANIA

W ciało w grobie złożone spoglądałem z trwogą  
I myślałem: Zbłądziłeś, gdyś rzekł: Zmartwychwstanę.  
Znam drżącą trwogę niewiast, kiedy szły do grobu,  
Znam zwątpienie Tomasza, gdy kładł palce w ranę.

Widziałem straż przy grobie. Patrzyłem na kamień,  
Który grób Twój jak góra na wieczność zawałił.  
Jakże uwierzyć mogłem: On ten kamień złamie  
I ranę poda palcom, bym w nią włożył palec?!

A Ty od wieków wstajesz. Coraz głębsze groby  
Co wiek cięższe kamienie i czujniejsze straże  
A czuję: stoisz znowu. I widzę Twe stopy  
I blask bije z rąk Twoich, z zmartwychwstałej twarzy.

Wojciech BAK





i do Yaounde przyjechaliśmy grubo po północy. Z trudem odszukaliśmy Oblatów, ale przyjęli nas gościnnie. W Yaounde mieliśmy jeden dzień odpoczynku, dlatego mogliśmy zwiedzić miasto i przede wszystkim wystawę dziesięciolecia niepodległości Kamerunu, mogliśmy więc widzieć dorobek ludu kameruńskiego.

Następnym naszym przystankiem była Bertous, klasztor OO. Ducha Św., bardzo nas tutaj gościnnie przyjęto, okazało się, że są to ojcowie holenderscy. Przystanek następny to Maiganga, tutaj jest misja prowadzona przez Oblatów. Dłuższy pobyt mieliśmy w Ngaoundere, gdzie Oblaci prowadzą kolegium i małe seminarium. Tutaj więc spędziliśmy całe popołudnie i noc. Rankiem 3-go lutego wyruszyliśmy w dalszą drogę, teraz jechaliśmy wprost do Garoua. Ten też etap okazał się najtrudniejszy, dziesiątki kilometrów strasznej drogi, pełno dziur i wybojów, aż dziw, że samochody to wszystko wytrzymały. O godzinie 18,00 byliśmy na miejscu, spotkaliśmy tutaj znajomych poznanych już w Paryżu. W czwartek po południu przywitaliśmy naszego Superiora O. Michałaka, z miejsca przypadł nam wszystkim do gustu, jest miły i bardzo serdeczny, ogromnie był wzruszony widząc naszą grupę w pełnej formie, gotową do pracy. Z Garoua pod przewodnictwem O. Michałaka udaliśmy się w piątek do Guider, gdzie urządzono nam wprost królewskie przyjęcie, bowiem Guider, to już placówka powierzona naszej pracy. Witali nas: O. Strużek, który dzień przedtem opuścił naszą grupę udając się do swojej misji, O. Atangana — Afrykańczyk, O. Morin, O. Bończyk. Bratbudowniczy, dwie Siostry z Lam i dwie Siostry Afrykanki z Guider. Przyjęcie uwieńczyło uroczystą wieczorną Mszą św. koncelebrowaną. Wieczorem wszyscy rozjeżdżaliśmy się, każdy do swojej misji. O. Szubert, O. Jureczko i O. Leszczyński pozostali w Guider, a ja udałem się do Lam. Teraz nareszcie rozpocznie się dla nas normalna praca misyjna.

Gdy chodzi o nasze wstępne wrażenia, to jesteśmy Afryką oczarowani, Kamerun zdołał zdobyć nasze serca i to w tak krótkim czasie.

Mamy nadzieję, że Pan Bóg będzie

błogosławił naszej pracy, a nowe zastępy Polskich Oblatów przybywać będą na żniwa Pańskie...

O. Tadeusz Krzemiński, o.m.i.

#### OD REDAKCJI

Za akcję na rzecz polskich misji w Kamerunie odpowiedzialny jest ks. Józef Pakuła — przełożony Polskich Księży Oblatów we Francji. Zainteresowanych misjami w Kamerunie odsyłamy więc do niego. Na jego

też ręce należy kierować ewentualną pomoc materialną dla misjonarzy. Adres: Ks. Józef Pakuła

Internat St. Casimir  
à Vaudricourt  
62 — Varquin

Konto czekowe: 679-53 LILLE

Dotychczas ofiary na misje w Kamerunie złożyli: Anonimowy ofiarodawca z Brukseli — 6000 franków belgijskich oraz parafia polska z Waziers — 100 franków. W imieniu misjonarzy serdecznie dziękujemy.

## HUMOR

#### WYBRAŁA PIENIĄDZE

— Kiedy oświadczyłem się mojej ukochanej, zapytała mnie o moje możliwości na przyszłość. Opowiedziałem jej w gorących słowach o swoim ogromnie bogatym wujku.

— I co?

— No nic. Została moja ciotka.



#### NIE UKRADŁ...

— Nie ma sensu kłamać, żeście nie skradli tego worka z mąką. Przecież na waszej marynarce wyraźnie widać ślady mąki.

— Jak to czasem można ludzi posądzić niewinnie: ja wtedy wcale nie miałem na sobie marynarki.

#### ROLNIK MIĘDZY CZTEREMA ŁOTRAMI

Dawno temu, w pewnej miejscowości żył bogaty rolnik. Był już bardzo stary, mocno schorowany, zbliżał się

ku swemu końcowi. Gdy przyjmował u siebie swego zarządcę, który właśnie przyszedł omawiać sprawę jakiegoś procesu, nadszedł również komornik sądowy, który mu wręczył pozew do sądu.

W tym samym czasie nadszedł młynarz z workiem mąki oraz krawiec, który z powodu plotki o chorobie rolnika, spieszył się z wręczeniem rachunku za wykonaną pracę.

Gdy chory rolnik zobaczył wszystkich razem zebranych przy swym łożu, wznosił oczy do nieba i zawołał:

„O Mój Chryste! Jestem lepiej obdarzony, aniżeli Ty! Kiedyś, na krzyżu byłeś otoczony tylko dwoma łotrami, a ja mam koło siebie aż czterech!”

#### PROBA MIŁOŚCI

Matka: — Gdy wieczorem przyjdzie pan Durand, to zaśpiewaj coś, Lili!

Ojciec: — Tak, zrób to moja córko. Wystaw jego miłość na próbę.



## ZGROMADZONA WSPOLNOTA PARAFIALNA

Może to będzie bardzo szokujące dla wielu, kiedy powiem, że Msza święta rozpoczyna się już z chwilą gromadzenia się wiernych. Przychodzimy wszyscy, lecz każdy ze swoimi troskami. Można powiedzieć — przychodzi każdy ze swym własnym życiem. Życie to powiązane jest węzłami przyjaźni, pokrewieństwa i powinowactwa. Każdy przynosi swe radości i troski, zawody i nadzieje. Gromadzimy się wszyscy na jednym miejscu, wokół ołtarza Chrystusowego. Zgromadzenie to ma w sobie jakiś znak, odróżniający je od innych. Jest bowiem wyrażeniem części misterium Chrystusa i ma w sobie część misterium Kościoła. Chrześcijańskie życie, to życie wspólnoty. Przez Chrzt chrześcijanin wchodzi do wspólnoty uczniów Chrystusowych. Nie może więc on mówić: „moja msza”, bo Msza św. jest wspólna dla całej wspólnoty chrześcijańskiej, zjednoczonej wokół Chrystusa w miłości braterskiej.

Idąc więc na Mszę św., idę tym samym na spotkanie bliźniego i Boga. Poświęcam swój czas, niekiedy trud drogi, by spotkać kogoś innego od siebie. Razem tedy słuchać będziemy Boga, wspólnie do Niego mówić i wspólnie dzielić się Jego pokarmem.

W sali kinowej czy na stadionie jest tłum, każdy zostaje tam jednak sobą.

### HOSANNA

Zmartwychwstał Człowiek — Bóg!  
Hosanna! Hosanna!  
To nadzieja na nasze zmartwychwstanie,  
Chwała Ci, Wiekuisty Panie!

Odszedł mrok niepewności,  
Rozpacz odrzucił człowiek,  
A śmierć, co kiedyś spędzała sen  
z powiek,  
Nikogo już nie straszy.

Zwycięstwo nad nią pewność dało,  
Że jak On — tak kiedyś ludzkość cała  
Zmartwychwstanie,  
Na Archaniola wezwanie.

Hosanna! Hosanna! Hosanna!

Zofia Małachowska

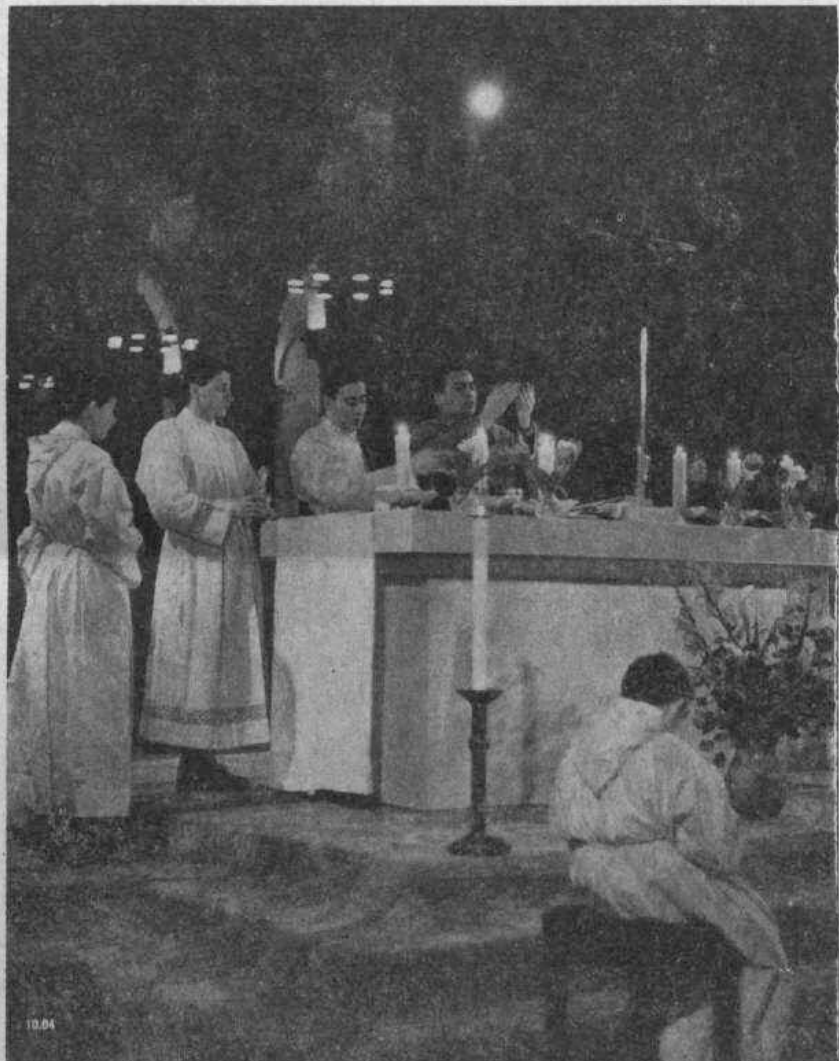
Inaczej zupełnie jest na Mszy św. Tam jest zgromadzenie ludzi świadomych, wszystkim przyświeca jeden cel: duchowa jedność w Jezusie Chrystusie. Każdy ma swoją rolę do spełnienia, jak w ciele każdy członek ma swoją specjalną funkcję. Jest kapłan, który przewodniczy, są usługujący, lektorzy, organista i chór. Są wierni, którzy biorą udział i odpowiadają, wznoszą aklamacje. Każdy spełnia to, co do niego należy, mając na uwadze wspólne dobro. Jest to jedna, żywa symfonia. To nie tylko kapłan celebrowa, to jest celebrowa wszystkich.

Pewnie, tak byłoby najidealniej. Rzeczywistość jednak wskazuje, że daleko

nam jeszcze do takiej celebracji. Trudności ujawniają się szczególnie w parafiach wielkomiejskich, gdzie ludzie w większości się nie znają. Tym tłumaczyć należy dążenie do celebrowania Mszy św. dla małych, określonych grup wiernych, którzy lepiej się znają między sobą z powodu pracy, czy jakiegoś wspólnego zaangażowania się do apostołowania w parafii.

Jednakowoż Msza św. powinna zgromadzać wszystkich, bez różnicy zaprawy czy wykształcenia, gdyż ma być znakiem wspólnoty chrześcijańskiej, gromadzącej się w jedność z Jezusem Chrystusem. Jedność przebiega ponad wszystkimi granicami różnic, pochodzenia czy wykształcenia. Siłą jej to miłość, którą nas obdarza Jezus Chrystus.

Opracował D. R., omi





# JAK WUJO POŁKNAŁ KOTKA

W Wielki Piątek spotkałem za Żelazną Bramą pana Piecyka z Targówka. Pod jedną pachą trzymał indyczkę, pod drugą — szynkę. Zielony „kot-tun” do ubierania stołu zwisa mu mallowniczymi festonami z obydwu ramion. Prawą ręką przycisnął do siebie gipsowego baranka ze złotymi rogami, lewą miał zajęta siatką, w której miało się, przeraźliwie kwicząc, dorodne prosię.



— Ho, ho! Widzę, że święta zapowiadają się hucznie — rzekłem z ukłonem.

Pan Piecyk przystanął, uśmiechnął się sceptycznie.

— To wszystko frajer, panie szanowny... Krezusowe święcone, psia jego nęcza — powiedział potrząsając prosięciem. — Przed wojną trzeba było mnie widzieć w Wielkim Tygodniu. Trzech takich prosiaczków derożką, do domu wieźłem, jendora, perliczkę, głowiznę, dwie ćwiartki cielęciny i ma się rozumieć, szynki, ale nie takiego wióra jak to, tylko sztuki odpowiedziałom, dwadzieścia pięć fontów wagi.

W ogólności nie można tamtejszych czasów z tem, co dzisiaj mamy, równać. I forsja była, i pobożność w narodzie.

Weź pan pod uwagę takie jajko — danie religijne, do nażarcia się nie służy, totyż dawniejszy gość nigdy więcej jak ćwiartki przy świątecznym życzeniu nie opchnął. A dzisiaj co? Gospodyni nieraz z talerzem musi uciekać, bo trafi się lachudra, że i sześć sztuk może wtrząchnąć. Niby tyż to zdrowia, szczęścia, pomyślności od dziś za rok wienszuje, a patrzy tylko, żeby sobie żołądek żółikamy wyłożyć. Dawniej tego nie było.

To samo zresztą święconego. Do je-

dzenia gościa musiało się trzy, cztery razy zapraszać, niejeden honorowy to i po mordzie dostał, zaczęł sobie pozwolić coś niecóż na talerz wrzucić, a dzisiaj barankiem i kwiatami droższe danie trzeba zastawiać, bo w trymiga go nie będą.

— Cóż pan chce, czasy ciężkie. Chcą sobie ludzie w święta powetować całoroczną wstrzemięźliwość.

— To nie to, panie szanowny, religiu w narodzie upada i brak szacunku dla poświęconego menu. Weźmy detalicznie — takie świąteczne strzelanie za pomocą kalifloru. Dawniej przez całe noc z Wielkiej Soboty na Niedziele oka nie można było zmrużyć, tak chłopaki na wiwat zaiwaniali, a jak zaczęli w sobotę, kończyli dopiero w trzecie święto po południu. A dzisiaj co? Strzelą dwa, trzy razy, jak na śmiech, i dosyć.



— Może tu stają na przeszkodzie znacznie ostrzejsze przepisy policyjne i brak funduszków za zakup materiałów wybuchowych?

— Nie, nie masz pan racji. Młodzież jest źle chowana! I dawniej były przepisy, może jeszcze cięższe, a jednakowoż strzelało się. Już od Bożego Narodzenia każdy chłopak zbierał pieniądze i częściami kaliflorów, a także samo siarkie sobie kupował. W Wielkim Tygodniu koszule czy też powłoczki matce z komody się nawalało, na kawalki darło i dawaj piguły kręcić, i jakie piguły!...

Jednego razu, pamiętam, było to że trzydzieści lat temu nazad, jakieśmy przed kościołem na Grzybowie trzaśli z takiego naboju, we wszystkich do-

mach szyby wylecieli, a gospodarz ze strachu bez okna wyskoczył, całe szczęście, że mieszkał na parterze.

Dzisiaj pan tego nie usłyszy! Upada religia w narodzie! Poniekąd także samo inaczej się ludzie w święta ba-



wili, wszystko, co żyło, na Ujazdów zapychało „babuleńkie” w bałaganie oglądać, na karozeli się najeździć, i na diabelskim młynie, ale to już rezyka była pod względem żołądkowej wytrzymałości. Człowiek ze słabym charakterem mógł sobie świąteczny garnitur zanieczyścić i ma się rozumieć, nowe kamazse, no i tem danem ludziom, co na dole pod diabelskim młynem stojeli, się narazić.

Dla młodziaków słup, cztery pięter wysokości szarem mydłem wysmarowany był, z placformą na wierzchu, leżało tam ubranie, zegarek i matka wódki. Kto pierwszy wlaź, zabierał — zdolności w tem kierunku i nauce trzeba było posiadać. Ale się pchali wszyscy.



Każden do słupa podchodził, sztyblety z nóg zdejmował, rodzinie dawał do potrzymania. Spodnie ściągał, narzeczonej wręcza, torbe gipsu za koszule sobie wkładał, i bryzg w górę, ale rzadko który do placformy się dociągnął; niejeden od połowy słupa na zbity łeb na dół zleciał, tylko mu się gips przez nogawki od kalesonów sy-pał.



To ja rozumie, była zabawa, był sport, nie to co dzisiaj.

I starożytny zwyczaj swój szacunek posiadał. Na przykład w śmigus nie przyjąć do narzeczonej o szóstej rano, nie złać jej do suchej nitki w łóżku potrójną kolońską czyli tyż leśną wodą, to mrowane zerwanie, a teraz co?



Przyjdzie taki lebiega do przyszłych teściów dopiero, jak się dobrze wyśpi, koło dwunastej w południe, i zacznę się śmigusem zająć, po święconem się rozgląda, co by tu wypić i przetręcić.

A o takie rzeczy, żeby po jajku kotka od palmy oderwać i połknąć, to już nikt nie pomyśli. A wiadomo, że kto to robi, zdrowie na cały rok mieć będzie.

Dawniej nikt bez tego do święconego nie przystąpił.



Pamiętam, raz byłem na przyjęciu u wuja Wężyka na Grochowie. Po jajeczku bierze wuj palnę, największego kotka odrywa i łyka. Ale nie wiadomo, czy kotek był za duży, czy też wuj na czczo się znajdował, dosyć na tem, że mu w gardle stanął i ani w te, ani w te nie idzie.

Zrobił się wuj Wężyk czerwony jak pomidor, oczy na wierzch mu wyleźli i zaczyna się prawidłowo dusić. Skoczyliśmy na pomoc, ja mu piwa szklanek daję, żeby popił, ciotka z kawałkiem placka doskakuje na przepchnię-

cie, a wuj piwo rozlał, ciotkie za kok złapał i razem z plackiem wont pod ściane, a sam nic, tylko dusi się na całego, rękamy macha i wszystko ze stołu zdruca. Zdrucił już głowiznę, zdrucił rzeżuchę spod baranka, cztery babki na ziemi poszli, a jemu nic nie lepiej. Nogi w kołtun sobie zaplątał i zaczyna wierzgać, tylko patrzeć, jak obrus z całą zastawą ściągnie.

To ja widzę, że krewa, człowiek nie tylko życie postradać może, ale jeszcze w świątecznych artykułach, w szkle i także samo fajansie szkody narobi. Wziłem za szykie butelki piwa i trzask wuja w ciemie, żeby go ogłuszyć. Z miejsca się uspokoił, bo ma się rozumieć, przytomność stracił. I co pan powiesz? Jakby ręką odjął — kotek przez gardło przeleciał, przyszedł felczer, dał wujowi amoniaku powąchać, łąb mu gularową wodą opatrzył i wszystko w porządku.

Jakby nigdy nie siedział wuj z nami przy stole i rąbał oraz gazował za trzech.

Jak mu się guz po trzech dniach zgoił, nie chorował potem przez okrągły rok, a mnie do grobowej deski był wdzięczny za rodzinne przysługę.

I myślisz pan, że przestał kotków łykać? Cholere w bok, rokrocznie w pierwsze święto musiał chociaż jedno opchnąć, tylko że mniejsze sztuki wybierał.

Chciał pan Piecyk opowiedzieć mi jeszcze coś niecoś z dziedziny świątecznych wierzeń i zwyczajów ludowych, ale wobec nieprzychylnego stanowiska prosiaka, który kwiczał coraz głośniej i rzucał się w siatce jak ongi wuj Wężyk w kołtunie, z żalem musiał się pożegnać.

Wiech

## O CZYM TO DUMAC NA PARYSKIM BRUKU

### Co za dużo, to nie zdrowo

Słusznie powiada polskie przysłowie: „Co za dużo, to nie zdrowo”. Jeśli zapychasz codziennie żołądek różnymi smakołykami, zapijasz się winkiem, to z tego rośnie ci brzuszek, burzy się krew i powstają zaburzenia wewnętrzne wszelkiego rodzaju. Z wiekiem nadmiar jedzenia staje się koszmarem dla tłuściochów i takomeczuchów.

Natury ludzkiej jednak nie da się zmienić. Człowiek jak tylko może, nie patrzy co będzie jutro, tylko je, pije i popuszcza pasa. Tymczasem przychodzi dolegliwości i lekarz przepisuje odchudzanie. Robi się wtenczas znowu wszystko, by tłuściochom ułatwić schudnięcie: pigułki dietetyczne, konfitury niskokaloryczne, ważenie się codzienne itd. Zabiegi te są potworną katorgą dla tłuściochów. Taki człowiek marzy w dzień i w nocy o sutym obiedzie i smakowitych kąskach wieprzowiny...

Bywa często, że budzi się w nocy, biegnie do spiżarki i tam pragnie zaspokoić swój apetyt. Ale wtenczas budzi się w nim głos sumienia. Telefoniczna służba ratunkowa czuwa i oto następuje taka przygoda, jaką opisuje prasa amerykańska:

Slinka cieknie, zapach sosu kusi. Szybko chwytą nasz delikwent za telefon, nakręca znajomy numer. Odzywa się słodki głos kobiety:

— Czym możemy służyć?

— Ratunku! — woła delikwent. — Stoję boso, w piżamie, w kuchni, zanurzyłem już łyżkę w sosie, a to specjalność mojej żony, robi go z suszonym grzybkiem, ze śmietaną!

— Niestety — przerywa mu słodki głos — opamiętaj się. Co ci po sosie? Pomyśl o tłuszczu jaki się w nim gnieździ, o kaloriach, jakie w nim czyhają. Pomyśl o swych arteriach, o cholesterolu, o sercu twoim nieszczęsnym. Odstaw sos na półkę i sięgnij do dolnej szuflady w lodówce, gdzie wspañiała, soczysta, złoto-ruda marcheweczka, lub seler, czeka na ciebie. Pomyśl o jej życiodajnych sokach, o jej dzieviczej świeżości, o tym, że stanowi samo zdrowie, że oczyści ci nerki i resztę innych organów. Pochrup sobie, kochany i niech ci pójdzie na zdrowie. No, jak tam? Jak ci się wiedzie?

Delikwent odstawia sos i zabiera się do chrupania selera i marchewki.

W krajach dobrobytu są jak widać ludzie, którzy z własnej woli idą głodni spać. Biedne tłuściochy!

J. Majcherczyk



## OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA-MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella jest czynny: od 21 czerwca do 1-go września.

ZGŁASZAC się mogą:

- 1 — Rodziny polsko-katolickie.
- 2 — Polskie Organizacje w celu urządzania kursów.
- 3 — Polska Młodzież K.S.M.P.
- 4 — Młodzież nie należąca do KSMP
- 5 — Przyjmuje się również wycieczki na czas zgłoszone, ale bez spania.

**OPLATA:** Całodzienne utrzymanie, spanie i mieszkanie.

- 1 — Osoby dorosłe — dziennie 17 fr.
- 2 — Młodzież należąca do K.S.M.P. 13 fr.
- 3 — Inna młodzież od 17 do 20 lat 15 fr.

**Dzieci:** od 11 do 16 lat 11 fr.  
od 6 do 10 lat 9 fr.  
od 3 do 5 lat 7 fr.  
do 2 lat 4 fr.

**UWAGA:**

- 1 — Można zamawiać obiady lub kolacje na czas zgłoszone.
- 2 — Rodziny pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze umeblowanych: nowe łóżka, materace, bieżąca woda itd., dopłacają 5 fr. dziennie do pokoju od całej rodziny. W Ośrodku znajdują się łazienki i ciepła woda.

**CO NALEŻY ZABRAC:**

- 1 — Po dwa koce lub kołdrę na osobę.
- 2 — Prześcieradła i poduszczone.
- 3 — Przybory toaletowe i ubiór na wakacje, swetr ciepły i płaszcz.
- 3 — Na miejscu można wypożyczyć koce i prześcieradła za niewielką opłatą: 2 fr. od koca i 2,50 fr. od prześcieradła.

**DOJAZD:**

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd na wprost do Ośrodka jakieś 200 metrów. Rue Baillarquet. „Stella-Maris”. Autem zaś u wjazdu do Stella na zakręcie przy Ośrodku Harcerskim „Bałtyk” — Maison Maternelle, skręca się w lewo i na wprost do Ośrodka 200 metrów.

**CHARAKTER OŚRODKA „STELLA-MARIS”:**

Atmosfera rodzinna, katolicka i przyjacielska. Regulamin bardzo prosty i niekrepujący. Kładzie się jednak główny nacisk na dobre i wzorowe wychowanie oraz miłe zachowanie. Szczególnie zaleca się porządek i ciszę nocną.

**ZGŁOSZENIA:**

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na adres:

do 21 czerwca:

Mr. l'Abbé J. PAKULA  
Vaudricourt  
62 — VERQUIN.

po 21 czerwca:

Mr. le Directeur  
Maison Familiale „Stella-Maris”  
STELLA-PLAGE 62 — CUCQ

### JESZCZE NA ZIEMI!

*Ciężko ranny człowiek budzi się z omdlenia i nie mogąc się zorientować, gdzie jest, pyta się żony: „Czy ja jestem już w raj?”*

*— Oj, nie mój drogi — odpowiada żona. Ja jestem jeszcze ciągle przy tobie!”*

## OFIARY NA SPLACENIE BUDOWY KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Bezimiennie z Marcq-en-Baroeul (Nord) .....	200,00
Horąrzewiec Maria i Apolinary — Mirebeau .....	100,00
Waśniewska Genowefa — Grand Ronchamp (Hte Saone) .....	10,00
Dybich — Pont-Cheruy (Isère) .....	10,00
S. J. ....	10,00
Ks. Frazik Franciszek — Manitoba (Kanada) .....	50,00
<b>PARAFIA polska w LENS:</b>	
Ofiary złożone na listy zbiorowe — rok 1969	
Szyb 2 .....	2 028,20
Szyb 3 .....	907,40
Szyb 4 .....	1 794,00
Szyb 9 .....	1 277,00
Szyb 11 .....	529,00
Szyb 12 .....	1 792,70
Szyb 12-bis .....	502,00
Szyb 14 .....	2 286,50
Szyb 15 .....	1 690,50
Szyb 16 .....	749,70

(Ofiary złożone w 4-tym kwartale 1969)

Ofiary złożone w skarbonce kościelnej .....	450,00
Bractwo Żywego Różańca — szyb 9-11-16 .....	200,00
Bractwo Żywego Różańca (z pielgrzymki do Dadizelle) .....	80,00

Ofiary złożone w kopertach:

Szyb 2 i miasto .....	490,00
Szyb 3 .....	150,00
Szyb 4 .....	210,00
Szyb 9 .....	100,00
Szyb 11 .....	140,00
Szyb 12 .....	150,00
Szyb 12-bis .....	55,00
Szyb 14 .....	510,00
Szyb 15 .....	185,00
Szyb 16 .....	200,00
Bezimiennie .....	320,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

\* \*

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do splacenia i wykonczenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI  
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## LA PASTORALE DES MIGRANTS

### INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

#### Rôle des religieux parmi les migrants

53. 1) A ce sujet il est important de tenir compte du travail fait par des instituts qui, par le lien des vœux de religion, ont comme fin propre et particulière l'apostolat en faveur des migrants, comme sont la Congrégation des Missionnaires de Saint-Charles, dits Scalabrinien, la Société du Christ pour les émigrants polonais, la Pieuse Société de Saint-Paul pour les émigrants maltais.

2) Quant aux autres instituts, même s'ils n'ont pas comme fin spécifique l'apostolat en faveur des émigrants, il sera toujours bien opportun et louable qu'ils se consacrent au soin spirituel de cette catégorie de fidèles, accomplissant spécialement les travaux qui correspondent le mieux à leur caractère et à leur finalité.

3) Si un Ordinaire du lieu a l'intention de confier le soin des immigrants à quelque institut religieux, les règles canoniques étant sauves, il devra stipuler une convention écrite avec le supérieur de l'institut, et traiter en même temps la chose avec la Conférence épiscopale ou avec les institutions épiscopales qui, dans le pays de provenance, organisent l'assistance spirituelle des émigrants.

4) Même s'il s'agit des instituts qui se proposent comme fin spécifique l'assistance des émigrants, toutes les œuvres et toutes les initiatives prises en leur faveur seront soumises à l'autorité de l'Ordinaire du lieu, restant ferme le droit des supérieurs religieux

de veiller sur la vie de leurs confrères et aussi cumulativement avec l'Ordinaire du lieu, à l'accomplissement des devoirs qui leur sont confiés.

5) Si ensuite la charge du soin pastoral des immigrants est confiée à un seul religieux, il est toujours nécessaire d'avoir le consentement préalable du supérieur et de stipuler aussi par écrit les conventions qui s'y rapportent, c'est-à-dire en agissant de la manière, compte tenu des distinctions voulues, qui a été établie à l'article 36 pour les prêtres diocésains.

#### Tâches des religieux

54. 1) Multiples sont les œuvres d'assistance et nombreuses les initiatives de charité qui se joignent souvent à l'apostolat parmi les migrants. En ce domaine il faut recommander et l'on doit apprécier beaucoup l'aide offerte par les instituts religieux féminins, spé-

cialement ceux qui se proposent ce ministère comme fin spécifique. Afin donc qu'en découlent des fruits plus abondants, on se préoccupera, dans le plein respect de leurs droits et en tenant compte de leur caractère, de ce que ne viennent à manquer en aucune manière à ces instituts ni l'assistance spirituelle ni les moyens matériels appropriés.

2) Il faut souhaiter que ce genre particulier d'apostolat soit toujours mieux connu et développé dans les instituts religieux féminins.

#### Rapports avec l'Eglise locale

55. 1) Selon l'esprit du Concile Vatican II doivent être développées et favorisées, avec l'encouragement des évêques et des supérieurs religieux, la continue collaboration et la concorde fraternelle entre les instituts religieux masculins et féminins, le clergé et les associations de laïcs diocésains et interdiocésains.

2) En ce qui concerne l'exercice de l'apostolat parmi les immigrants et les autres fidèles, tous les religieux sont tenus d'obéir aux dispositions de l'Ordinaire du lieu.

3) Par contre, en ce qui concerne directement ou indirectement l'organisation de la maison et de la communauté religieuse, on fera des accords entre les religieux et les Ordinaires du lieu et les autres institutions préparées aux œuvres pour les migrations, par l'intermédiaire des supérieurs compétents.

#### LA PARTICIPATION DES LAÏCS

« Les laïcs doivent assumer comme leur tâche propre le renouvellement de l'ordre temporel. Eclairés par la lumière de l'Évangile, conduits par l'esprit de l'Église, entraînés par la charité chrétienne, ils doivent en ce domaine agir par eux-mêmes d'une manière bien déterminée. Membres de la cité, ils ont à coopérer avec les autres citoyens suivant leur compétence particulière en assumant leur propre responsabilité et à chercher partout et en tout la justice du Royaume de Dieu ».

« Parmi les signes de notre temps,

il faut noter particulièrement ce sens toujours croissant et inéluctable de la solidarité de tous les peuples, que l'apostolat des laïcs doit développer et transformer en un désir sincère et effectif de fraternité. Enfin les laïcs doivent prendre conscience de l'existence du secteur international, des questions et des solutions doctrinales ou pratiques qui s'y font jour, en particulier en ce qui concerne les peuples qui font effort vers le progrès ».

(à suivre)